

## **Niebezpieczna wolność „Uczeń Polski” (1979-1989). „Klerycy” i „Federaci”. Komentarz 29.01.14**

Historia „Ucznia Polskiego” to tylko jeden z epizodów w działalności niepodległościowej. Jest dowodem, że ruch wolnościowy objął młodzież klerycką, a nawet szkolną. Jest także dowodem na to, jak zawodna i pełna pułapek jest pamięć ludzka i jak łatwo można nią manipulować.

„Uczeń Polski” ukazywał się poza zasięgiem cenzury od 1979 roku do Stanu Wojennego. Za jego koniec można przyjąć moment, w którym przestał być interesujący dla monitorującej stan bezpieczeństwa państwa PRL Służby Bezpieczeństwa. Formalnie stało się to w momencie zamknięcia SOR „Uczniak” w roku 1983, ale faktycznie momentem przełomowym stał się 13 Grudnia 1981.

Przyczyn zakończenia roli „Ucznia Polskiego” w niepodległościowej Warszawie było wiele - osłabienie zainteresowaniem wydawaniem pisma przez bardziej doświadczoną część redakcji, konsekwencje lekceważenia standardów bezpieczeństwa i zwykły ludzki strach na widok czołgów i karabinów maszynowych. W książce znajdują się narracje świadczące o mitologizacji przeszłości. Troska o zachowanie równowagi i obowiązek wobec tych, co mówić nie chcą, lub nie mogą, skłoniły mnie do odpowiedzi na najśmielsze z głoszonych tez. Tytuł do skomentowania treści książki daje mi członkostwo w redakcji „Ucznia Polskiego” gdzie w latach 1980-1981 pisałem zarówno pod własnym nazwiskiem, jak i pod pseudonimem „Jędrzej Starobielski”. Jestem najmłodszym i jedynym członkiem redakcji, który nie będąc agentem SB, własnym nazwiskiem sygnował „Ucznia Polskiego”. Również i po roku 1981, w latach 82’ i 83’ niektóre informacje na temat procedur przesłuchań i sposobów zabezpieczenia się przed inwigilacją władz bezpieczeństwa PRL opublikowane w „Uczniu Polskim” są mojego autorstwa. Przede wszystkim jest jednak ważny mandat publiczny, który otrzymałem jako Przewodniczący Rady Rzeczników Federacji Młodzieży Szkolnej, czyli powstałej w 1981 roku organizacji młodzieżowej NSZZ Solidarność, wobec której „Uczeń Polski” miał pełnić rolę służebną.

Odmówiłem udziału w przygotowaniu książki „Niebezpieczna wolność „Uczeń Polski” (1979-1989) uznając dobór rozmówców za niereprezentatywny oraz ze względu na doświadczenie ze zniekształceniem tekstu zamieszczonego w czasopiśmie „Karta”, w którym,

m.in. z nieznanymi mi przyczyn, syn polityka Andrzeja Czumy, Krzysztof został zaliczony do grona „założycieli „Ucznia Polskiego”, którym niewątpliwie nie był.

Książka „Niebezpieczna wolność „Uczeń Polski” jest zbiorem relacji wybranych członków Redakcji „Ucznia Polskiego” i ich znajomych. Jest cenna ze względu na brak źródeł pisanych, choć niestety dużo brakuje, abyśmy mogli uznać ją za wyczerpującą i wiarygodną historię tego pisma.

Na początek sprostowanie: „W imieniu autorów wspomnień Tomasz Mickiewicz: „W początkowej fazie przygotowania wspomnień uczestniczył także T.S. i wszystkie jego uwagi dotyczące tekstu zostały uwzględnione”. (str. 83) Niestety nie zostały uwzględnione - tekst w tej formie widzę po raz pierwszy. Potwierdza to świadectwo dr Noszczaka, który pisze, że Wojciech Ciszewski dysponował GOTOWYMI relacjami już w chwili ich pierwszego spotkania. (str. 13), a te nie były uzgodnione ze mną.

Zarzucam autorom książki brak relacji wielu ważnych dla „Ucznia Polskiego” osób, wprowadzenie osób nie mających większego znaczenia i relacjonowanie pewnych wydarzeń za kogoś.

Jestem współzałożycielem niepodległościowej i antykomunistycznej organizacji Międzyszkolny Komitet Odnowy, działającej od Sierpnia 80' w Regionie Mazowsze oraz Federacji Młodzieży Szkolnej (1981). Po 13 Grudnia organizowałem czynny opór społeczny, 3 marca 1982 zostałem aresztowany przez specjalnie utworzoną grupę dochodzeniową MO i SB kryptonim „Terrorysty”. Po opuszczeniu więzienia współpracowałem z pracownikami sekcji research Radio Wolna Europa / Radio Liberty, m.in. Louisą Vinton na terenie PRL i Bloku Wschodniego.

Zdaję sobie sprawę z trudności w przygotowywaniu historii „Ucznia Polskiego” na podstawie indywidualnych wspomnień.

Z treści przytoczonych w książce narracji wynika, że członkowie redakcji mieli różną wiedzę, o tych samych wydarzeniach i że w różny sposób je oceniali. Może przybliżenie struktury redakcji i wyróżnienie w niej studentów uczelni katolickich, których skrótowo nazywam „klerykami”, i „federatów”, czyli uczniów szkół średnich, okaże się pomocne dla zrozumienia tych rozbieżności. Rzecznikiem „kleryków” (Wojciech Ciszewski, Maciej Igielski, Tomasz Mickiewicz, Piotr Rogóyski) był od 1981 roku agent SB TW „Nonparel” Robert Luśnia studiujący wówczas na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. „Federacji” (Danuta Krechowicka, Tomasz Sokolewicz, Piotr Sternicki i in.) byli reprezentowani przez kilkunastoosobowy zespół Rady Rzeczników FMS (w samej tylko Warszawie byli to:

Katarzyna Bachanek, Marzena Duszyńska, Marcin Czolnik i Maciej Ślesicki) pod moim kierownictwem.

### **Młodzieżówka NSZZ „Solidarność”**

Federacja Młodzieży Szkolnej to powstała w 1981 roku pierwsza w Europie Wschodniej niezależna organizacja młodzieżowa, młodzieżówka pierwszej „Solidarności” - to matecznik „federatów”. W relacjach „kleryków” (FMS widziana jest w tej książce wyłącznie z perspektywy studentów „kleryków”, w książce nie pojawia się nawet stopka „Ucznia Polskiego” z adresami „federatów”) to organizacja, która po 13.12.1981 rozwiązuje się sama (str. 32). Mając na uwadze ilość śmiertelnych ofiar kolegów z Federacji Młodzieży Szkolnej i postawę kolegów z NZS, którą dobrze oddaje cytat autorstwa Przewodniczącego Zrzeszenia Jarosława Guzego: „Głównym celem NZS po 13 Grudnia było uniknięcie procesu politycznego” (wywiad w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa 2012) jest to świństwo wprost niewyobrażalne. Powyższe opinie to cytaty z książki „Niebezpieczna wolność”.

### **Struktura organizacji uczniowskich**

1. „Uczeń Polski” był w ogóle związany ideowo i organizacyjnie z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela” (str. 20). Nic o tym nie wiem. Wprost przeciwnie. Kiedy pytałem Andrzeja Czumę o poparcie dla Międzyszkolnego Komitetu Odnowy ten konsekwentnie mi go odmawiał, bo bał się procesu o demoralizowanie nieletnich. „Uczeń Polski” był związany z Międzyszkolnym Komitetem Odnowy, a później z Federacją Młodzieży Szkolnej. Dowodzi tego winieta pisma, materiały SB, relacje uczestników. Zapewne Andrzej Czuma po pewnym czasie zmienił zdanie. Najpierw użyczył „Uczniowi Polskiemu” swojego adresu pocztowego, po latach wysunął syna na jego redaktora, a obecnie twierdzi, że „Uczeń Polski” był pismem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela dając wszystkim „klerykom” honorowe członkostwo tej organizacji. Można to zobaczyć na stronie internetowej rodziny Czumów.

2. Wojciech Ciszewski: „Osoba młodego Czumy gwarantowała dotychczasowy charakter pisma.” (str. 187) To nieprawda. Dobitnie mówi o tym SOR „Uczniak”. Bez kanałów dystrybucyjnych i informacyjnych Federacji Młodzieży Szkolnej „Uczeń Polski” stał się zupełnie niewidoczny i stracił swoje znaczenie, co odnotowała w swoim raporcie Służba Bezpieczeństwa. Jaki nakład mógł wyprodukować i rozprowadzić chłopiec bez żadnego doświadczenia opozycyjnego? Z pewnością nie 10.000 sztuk netto... Skąd pomysł zasilenia

„starych kleryków” namierzonym od dawna przez SB Krzysztofem Czumą? O tym trzeba było napisać.

3. Krzysztof Czuma: „Pytałem go (T.S. - przyp T.S., str. 191) o kolportaż, struktury i inne sprawy tego gatunku, ale nic sensownego nie usłyszałem.” To prawda. Oceniałem go jako dziecko, któremu nie można powierzyć żadnych ważnych spraw. Spotkanie z Krzysztofem Czumą traktowałem wyłącznie jako zaproponowany mi, choć niezbyt etyczny sposób na dotarcie do internowanego Andrzeja Czumy. Gdybym wiedział, że Andrzej Czuma wyjedzie do USA nigdy bym się z Krzysztofem Czumą nie spotkał.

### **Nieudana kontynuacja „Ucznia Polskiego”**

Wojciech Ciszewski: „Co do nowej inicjatywy wydawniczej, niestety przeceniliśmy swoje możliwości. Chcieliśmy zbudować pismo poza strukturami „Solidarności” i NZS. Po wyjeździe Andrzeja Czumy do Stanów Zjednoczonych w 1985 roku nie zdołaliśmy sami podjąć przedsięwzięciu, któremu poświęciliśmy tyle energii i czasu.” (str. 196) Może właśnie o to od początku chodziło. Ciekawe, czy „Uczeń Polski” znajduje się w papierach występującego o azyl polityczny w USA Andrzeja Czumy lub czy Krzysztof Czuma nie złożył podania azylowego z wraz z swoim tatą powołując się w nim na ten tytuł?

### **Stosunek do standardów bezpieczeństwa**

Pomiędzy „klerykami” czyli studentami uczelni katolickich, a „federatami” czyli uczniami szkół średnich istniały między innymi różnice opinii na temat standardów bezpieczeństwa. O ile „federaci” chcieli działać w ścisłej konspiracji, to „klerykom” w zupełności wystarczał stan „półkonspiracji solidarnościowej”. Przykład: Przyjęcie agenta SB TW „Nonparel” Roberta Luśni do redakcji bez sprawdzenia, było w mojej ocenie poważnym złamaniem zasad bezpieczeństwa. Został on polecony przez Andrzeja Czumę po tym, jak przesłał na jego adres drogą pocztową list (tak, tak!) informujący o chęci współpracy. Reklamował się jako osoba głęboko wierząca i harcerz aktywnie uczestniczący w akcji „niewidzialna ręka”. Nie głosowałem za przyjęciem Roberta Luśni w skład redakcji, ani za uczynieniem go rzecznikiem redakcji „Ucznia Polskiego”. Tryb rekrutacji Luśni uważałem i wówczas za wadliwy. Uważałem wtedy, że możemy przyjąć lepszą osobę mając do dyspozycji aparat Międzyszkolnego Komitetu Odnowy, a później Federacji Młodzieży Szkolnej, niż zdawać się na intuicję Andrzeja Czumy, która okazała się zawodna. Wziąłem udział w dwóch spotkaniach z Robertem Luśnią – w spotkaniu pierwszym i ostatnim. Po tych spotkaniach

informacje od „Rzecznika” przekazywał Redakcji Wojciech Ciszewski lub Tomasz Mickiewicz, podobnie jak jego teksty, a sam Robert Luśnia nie brał udziału w spotkaniach redakcyjnych. Po spotkaniu Tomasz Mickiewicz obiecał mi, że już nigdy nie będę musiał się z nim widywać. Wojciech Ciszewski nie krył swojej dezaprobaty wobec mojego „niekulturalnego” zachowania wobec agenta SB TW Nonparel Roberta Luśni. Luśnia był pierwszym powodem z jakiego w listopadzie 81’ zrezygnowałem z usług Wojciecha Ciszewskiego jako doradcy FMS.

Nie akceptowałem i wtedy prowokacyjnej wymowy napisanego przez niego tekstu *kto - my czy oni*, ale zostałem przegłosowany.

Inny przykład: Wojciech Ciszewski: „Na krótko przed 13 Grudnia starałem się o pracę w Zarządzie Regionu NSZZ Solidarność przy ul. Mokotowskiej 16/20.” (str. 186) Tuż po głosowaniu za prowokacyjnym tekstem agenta Roberta Luśni Wojciech Ciszewski pod pozorem konieczności nadzoru nad przekazywaniem bibuły ściągnął mnie do siedziby Regionu NSZZ „Solidarność”, gdzie mimo moich błagań, aby tego nie robił (przewidywałem rychłe wprowadzenie stanu wyjątkowego), wręczył na moich oczach tam pracującemu agentowi SB TW Nonparel Robertowi Luśni podanie o pracę w aparacie związkowym. Tym samym złamał zasady konspiracji, a ja natychmiast zrezygnowałem z jego pomocy jako doradcy w Federacji Młodzieży Szkolnej. Był to już trzeci poważny powód, aby z Wojciechem Ciszewskim natychmiast zawiesić wszelkie stosunki i konsekwentnie unikać niemądrego, jak wówczas myślałem, doradcy. Na rozmowy Federacji Młodzieży Szkolnej z Premierem PRL gen. Wojciechem Jaruzelskim udałem się bez Wojciecha Ciszewskiego. Ten mocno to przeżył, wymawiając mi że „jestem skończony”. Udałem strapienie, ale w duchu cieszyłem się, że się pozbyłem kogoś, komu zupełnie nie ufałem. Wiele lat później oglądając swoje dokumenty w Instytucie Pamięci Narodowej znalazłem listę działaczy młodzieżowych opatrzoną moim „elektronicznym podpisem” a wykonaną przeze mnie w październiku 1980 w czasie spotkania Wiktora Kulerskiego z NSZZ Solidarność z młodzieżą w PKiN w Warszawie i przekazaną na ręce Wojciecha Ciszewskiego do wykorzystania w działalności redakcyjnej.

Po upewnieniu się, że Wojciech Ciszewski wybiera się na Drugi Zjazd Federacji Młodzieży Szkolnej zdecydowałem się pozostać w domu. Spotkanie agenta SB TW Nonparel Roberta Luśni i Wojciecha Ciszewskiego na Zjeździe w Katowicach i odcięcie się od obu mogłoby mnie kosztować dużo więcej, niż gotów byłbym zapłacić.

Inny przykład na lekceważenie zasad bezpieczeństwa: Wojciech Ciszewski: „Na szczęście Luśnia nie wiedział nic o Krzysztofie, synu Andrzeja Czumy i jego związkach z redakcją.” (str. 187) Skąd ta pewność? W lutym 82' Tomasz Mickiewicz przekazał mi ulotki drukowane razem z agentem SB TW Nonparel Robertem Luśnią przedstawiające wielkiego ch\*\*\* z napisem „PRONcie wzywa”. Wyraziłem Tomaszowi Mickiewiczowi wtedy moje zdecydowanie negatywne zdanie na temat przekraczania granicy dobrego smaku i okolic prowokacji. Nie podobało mi się także zaangażowanie polityczne ludzi, u których dzięki Tomaszowi Mickiewiczowi kilka dni się ukrywałem. Zasadą konspiracji było unikanie jak ognia sytuacji „dwa grzyby w barszcz”, a on dał mi adres drukarza-korowca, o czym zapomniał mi powiedzieć. Pod pozorem chęci ukrywania się razem z dziewczyną opuściłem czym prędzej lokal stryja Tomka, Marka Mickiewicza, bo to o nim mowa, by ukrywać się w innych, bezpieczniejszych miejscach.

### **„Uczeń Polski” jako wartość, dla której można przekraczać zasady**

„Uczeń Polski” to zdaniem „kleryków” wartość nadrzędna, tak jak pierścień Golluma dla jego strażnika. Czy znajdujący się w książce brutalny, realistyczny opis szantażu denuncjacją Ewy Piesiewicz z RMP (str. 189-191) i nieudana próba zastąpienia Tomasza Sokolewicza kimś o tym samym nazwisku (jak myślicie, po co?) (str. 29-30) nie są przekroczeniem granicy prawości? Wyjaśnia to Maciej Igielski „Zrozumiałem, że nie jest tak, jak napisałem w „Uczniu” w 1983 roku o niepodległości w sensie duchowym, iż niepodleganie złu polega na uczciwym szukaniu prawdy i publicznym głoszeniu swoich poglądów.” (str. 173) Wygląda na to, że Maciej Igielski dojrzał wolniej od swoich kolegów, którzy już dużo wcześniej doszli do podobnych wniosków i realizowali je.

„Klerycy”, którzy zdecydowanie zdominowali narrację tej książki zastąpili wcześniejszy wyróżnik „redaktor” nowym wyróżnikiem „twórcy i współpracownika”. (str. 275). Nie ma w nim ani jednego członka Międzyszkolnego Komitetu Odnowy ani Federacji Młodzieży Szkolnej, są za to studenci z NZS. Brakuje także biogramów Andrzeja Czumy, który przez kilka pierwszych numerów udostępniał swój adres pocztowy i jego syna, który pod kierownictwem swojego ojca kontynuował pracę w marginalizującym się „Uczniu Polskim”.

### **Różne wizje przyszłości**

Maciej Igielski: „T.S. był przeciwnikiem kontynuowania pisma przez inny zespół. Sądził, że wkrótce dojdzie do strajku generalnego, po którego zwycięstwie FMS znowu zacznie działać legalnie, a jej oficjalne pismo ukazywać się jak dawniej.” (str. 192) W rzeczywistości było zupełnie odwrotnie – Wojciech Ciszewski, Maciej Igielski, TW „Nonparel” Robert Luśnia, Tomasz Mickiewicz, Piotr Rogóyski dawno już skończyli szkoły. Pismo z ich udziałem nie było pismem uczniowskim, jak deklarowała winieta, tylko studenckim.

Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego nie widziałem żadnej szansy wspólnej pracy z agentem SB TW Nonparel Robertem Luśnią i Wojciechem Ciszewskim. Gdy ten ostatni z kamienną twarzą Indianina raportował mi o wpadce archiwum, a znajomi ze środowiska opowiadali, że inny zespół redaguje „Ucznia”, zrozumiałem, że „klerycy” nigdy nie oddadzą uczniom „Ucznia Polskiego”. Jeżeli ja wiedziałem o dwóch równoległych redakcjach „Ucznia Polskiego”, to obawiałem się, że co najmniej tyle samo wie już bezpieka. Utrzymanie dynamiki nakładu pisma na poziomie 10.000 egzemplarzy wydawało mi się, w sytuacji rezygnacji z pracy redakcyjnej kilku kolegów i aktywności TW Nonparel Roberta Luśni i Wojciecha Ciszewskiego aktywnie „palących” drogocenne kontakty w Federacji Młodzieży Szkolnej, nierealne. Sam Wojciech Ciszewski dosyć trafnie opisuje ten mechanizm (str. 179). „Klerycy” wydawali mi się „skażeni” przejrzystym dla bezpieki stylem „półkonspiracji solidarnościowej”. Artykuł „Kto-my czy oni” wydawał mi się atrakcyjnym dla SB argumentem i przechwycenie znanego tytułu mogło być dla bezpieki cenniejsze od likwidacji tytułu. Federacja Młodzieży Szkolnej nie została w czasie Stanu Wojennego zdelegalizowana. Był to ważny argument prawny dla wszystkich chcących występować pod jej sztandarem. Na grudniowym spotkaniu warszawskiej FMS w 1982 roku sformowałem program „wrzuty” na teren Ambasady USA w Warszawie materiałów informacyjnych. Nie wszyscy zrozumieli, że chodziło o przekazywanie informacji na Zachód. Research Radio Wolna Europa /RL.

## **Drobiazgi**

1. Tomasz Mickiewicz: „Danuta Krechowicka była krótko w redakcji”. Najkrócej, porównując stopki redakcyjne, członkiem redakcji był Maciej Igielski.

2. Wojciech Ciszewski: „Jesienią 1982 r. na szlakach tatrzańskich z Maćkiem Jaworkiem upowszechniliśmy zwyczaj witania się podniesioną ręką w geście zwycięstwa.”

Niewykluczone, że to Wojciech Ciszewski lub TW Nonparel Robert Luśnia są także pomysłodawcami pisania na mokrym morskim piasku hasel patriotycznych typu „junta juje” i rzucania w kościołach na tacę solidarnościowych banknotów ze „ślepowronem”. Samo życie pisze najbardziej symboliczne scenariusze: po raz ostatni w latach 80’ spotkałem Wojciecha Ciszewskiego przechodząc ze znajomymi koło tzw. „szczęki”, czyli budy, w której handlowano prawdopodobnie starzyzną, skąd usłyszałem najpierw ordynarną kłótnię o pieniądze z jakimś rencistą, a potem: „Ej, ty nie poznajesz mnie?”. „Nie” odpowiedziałem.

### **Pułapki pamięci – zbitki chronologiczne i sytuacyjne**

1. Piotr Rogóyski: „Ks. Stefan Ugniewski szczególnie utkwił mi w pamięci jako organizator w czerwcu 1966 r. inauguracji obchodów w archidiecezji warszawskiej jubileuszu „sacrum Poloniae Millennium”. (str. 101) Proszę sprawdzić datę urodzenia Piotra Rogóyskiego. Nie uważam tego za niemożliwe, aby czterolatek brał udział w życiu społecznym, ale są to przypadki rzadkie i niezwykle. Mozart, Rogóyski..

2. Bartłomiej Noszczak: „Nie mniej istotne było wreszcie to, że samodzielnie redagowali je uczniowie – warszawscy licealiści, którzy po wejściu w dorosłość przekazywali to zadanie swoim młodszym kolegom na zasadzie swoistej sukcesji, co stanowi zjawisko bez precedensu w historii drugiego obiegu wydawniczego.” (str. 10) Wystarczy spojrzeć do stopki redakcyjnej i skonfrontować wiek większości redaktorów, aby stwierdzić że powyższe zdanie jest tylko częściowo prawdziwe.

3. Osobą, która za moim pośrednictwem poinformowała Macieja Igielskiego o możliwości podsłuchu poprzez „nieaktywne” telefony stacjonarne był Tomasz Michalak. (str. 55)

4. Podobnie jak w przypadku Wojciecha Ciszewskiego albo Maciej Igielski jest 22 letnim licealistą-rekordzistą, albo teoria o przekazywaniu pałeczki „Ucznia Polskiego” kolejnej sztafecie pokoleń jest chwytem mającym stworzyć wyróżnik, którego nie ma.

5. Wojciech Ciszewski: „Generalnie rok szkolny 1980/81 przyniósł powstanie „Solidarności” i znaczne poszerzenie możliwości działania. Przejawem niezwyklej aktywności społecznej uczniów szkół średnich była gdańska inicjatywa powołania ogólnopolskiej organizacji młodzieży szkół ponadpodstawowych. (...) Od jesieni 80’ T.S. dał się poznać jako jeden z najbardziej aktywnych uczestników Międzyszkolnego Komitetu Odnowy.” (str. 174-175) To prawda, byłem bardzo aktywnym uczestnikiem MKO, a nawet jego członkiem i przewodniczącym. MKO nie miało formuły ruchu, tylko komitetu. Fakt, że 32 lata później



Wojciech Ciszewski nie ma o tym pojęcia nie świadczy o nim dobrze, podobnie jak zupełny brak poczucia czasu. Rok szkolny w PRL rozpoczynał się 1 września, Gdańsk 81 miał miejsce w czerwcu. To dziesięć miesięcy bardzo ciężkiej pracy dla Międzyszkolnego Komitetu Odnowy. Strajk szkolny, kółka samokształceniowe i „Latający Uniwersytet”, porozumienie z ministrem EN PRL Krzysztofem Kruszkowskim i rozmowy z Ministrem EN Faronem, zatrzymania przez SB wielu działaczy Komitetu na 48 godzin, relegowanie ze szkół. To doświadczenie nie ominęło ani mnie, ani XVI LO im. Stefanii Sempołowskiej, choć w tej książce nie znajdziecie o tym ani słowa.

Powołanie młodzieżówki NSZZ „Solidarności” – Federacji Młodzieży Szkolnej w 1981 roku było najważniejszym wydarzeniem w moim życiu. Gdy otrzymałem mandat publiczny natychmiast zorganizowałem zespół doradców: profesorów Pawła Wieczorkiewicza i Krzysztofa Przeclawskiego, ludzi kultury Stefana Bratkowskiego i Andrzeja Wajdę, znanych opozycjonistów – Marię Moczulską, żonę uwięzionego Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziemińskiego i Janusza Korwina Mikkego, przedstawiciele studentów: Jana Marię Rokitę, Jarosława Guzega i Macieja Kuronia. Bez poparcia kolegów nie dałbym rady:

<http://www.sokolewicz.eu/federacja.htm>

Byli też i przeciwnicy – w środowisku RMP Gdańska był nim Donald Tusk, a w Warszawie Jacek Kuroń i jego znajomi z KSS-KOR. Na I Zjeździe Federacji Młodzieży Szkolnej w 1981 roku mówiłem o konieczności przygotowania się do nadchodzącego stanu wyjątkowego – konieczności stworzenia dodatkowych struktur według zasad konspiracyjnych. Sala przyjęła zupełnym milczeniem moje wystąpienie o stanie wyjątkowym, który w dalszej perspektywie miałby doprowadzić do Niepodległości, ale dostałem bardzo dużo głosów w wyborach na Przewodniczącego Federacji. Trochę mi przeszkadzał mi mój doradca Wojciech Ciszewski, który chwalił się głośno „Uczniem Polskim” zawierającym we wstępniku wspomniany już prowokacyjny artykuł agenta SB TW Nonparel Roberta Luśni „*kto - my czy oni*” i obrażał pozostałych doradców. Gdy Stefan Bratkowski zapoznał się z tym artykułem, zaczął apelować do naszego rozsądku, a następnie z Andrzejem Wajdą i częścią zebranych opuścił salę. Wojciech Ciszewski zadzwonił do Andrzeja Czumy z prośbą o interwencje. Czuma bardzo bał się zarzutu demoralizacji młodzieży i zdaje się, że i na to spotkanie nie przybył. Zdezorganizowało to harmonogram zjazdu - zaplanowane spotkanie z Andrzejem Gwiazdą i Anną Walentynowicz odbyłem kilka lat później.

To już kolejny sygnał po wprowadzeniu do redakcji agenta SB TW Nonparel Roberta Luśni, że jako przywódca Federacji Młodzieży Szkolnej, w przypadku Wojciecha Ciszewskiego, dokonałem nietrafnego wyboru doradcy.

## **Skłonność do idealizacji minionego czasu**

1. „Porażka na miarę sukcesu. Inwigilacja „Ucznia Polskiego” przez SB w ramach SOR „Uczniak” (1979-1983)” Proponowałbym wstrzymać się z tym hurra optymizmem. Czy sprawdził Pan czy w innych SOR nie występują dane osobowe tego SOR? Czy nie jest możliwa tzw. „kombinacja operacyjna”? W jakich innych operacjach brali udział oficerowie rozpracowujący SOR ‘Uczniak”, szczególnie tacy, którzy awansowali, jak ppłk. Maj? Czy znajomość ppor. Burby z Wojciechem Bogaczykiem jest kwestią przypadku? Skąd wiedza SB na temat statusu (studenti) większości redaktorów UP? Od 13 Grudnia SB dysponowało archiwum „Ucznia Polskiego”, które wpadło u Zbigniewa Karaczuna. Dodam od siebie: Archiwum u Karaczuna składał Wojciech Ciszewski. To możliwe, ale mało prawdopodobne – żeby SB nie zauważyło, że mają takie archiwum?

2. Maciej Igielski: „Jeszcze bardziej spektakularny charakter miały wybory samorządowe w roku szkolnym 1980/81, które współorganizowałem, a których jednym z czterech kandydatów był T.S. O sile oddziaływania ideowego tych wyborów oraz wspomnianych poprzednich z 1978 r., świadczy to, że wybrany na przewodniczącego Robert Walenciak do samorządu powołał Bartłomieja Noszczyka i Andrzeja Sykusa, (...) (str. 108)”

Robert Walenciak (komunistyczny dziennikarz, obecnie naczelny „Trybuny”), był lewicowym kandydatem w wyborach i przeciwnikiem Międzyszkolnego Komitetu Odnowy, a równocześnie kandydatem Wojciecha Ciszewskiego na nowego redaktora „Ucznia Polskiego”. Gdy Ciszewski postawił na forum redakcyjnym propozycję zaproszenia do współpracy Roberta Walenciaka zaprotestowałem, wiedząc o powiązaniach tego ostatniego z aparatem PZPR. Nie wiem czy to mój protest zakończył się sukcesem, czy to sam Robert Walenciak nie był zainteresowany współpracą z Wojciechem Ciszewskim.

Wybory szkolne w XVI LO zostały sfalszowane. Kandydaci Robert Walenciak i Piotr Gryza podpisali tajną umowę o przekazywaniu sobie głosów, której treścią dysponuję. Falszerstwo wyborcze poprzedziła zręczna kampania wyborcza przeciwników opozycji: Robert Walenciak zaprosił do współpracy dosłownie wszystkich poza opozycją wysuwając... opozycyjne postulaty. W trakcie wyborów dochodziło też do wielu rażących nieprawidłowości m.in. jedna klasa... nie głosowała. W ich następstwie członkowie Międzyszkolnego Komitetu Odnowy zostali relegowani ze szkoły. Szkoda, że o tym nie możemy się dowiedzieć nie tylko

od unikającego politycznego zaangażowania w klasie maturalnej Macieja Igielskiego, ale nawet po 31 latach. Gdzie byli wtedy uczniowie XVI LO im. Stefanii Sempołowskiej i koledzy ze wspólnej inicjatywy konspiracyjnej: Wojciech Ciszewski, Tomasz Mickiewicz i Maciej Igielski? Na wakacjach? Po 13 Grudnia wyrzucono ze szkoły kilku życzliwych MKO pedagogów. Dlaczego nie mogę znaleźć ich w relacji Macieja Igielskiego? Dlaczego inni absolwenci XVI i „członkowie założyciele UP” po 31 latach nadal milczą? Czy analizujący skrupulatnie prasę PRL Piotr Rogóyski nie zauważył, że jeden z jego kolegów został usunięty ze szkoły za działalność polityczną? Co z innymi relegowanymi uczniami?

4. Robert Krzysztoń: „Wkrótce miejsce to stało się realnym centrum niezależnego ruchu młodzieży, w czym niemała zasługa Wojtka Ciszewskiego, który lekceważąc nieco zasady konspiracji, przesiadywał tam ze mną i knuł, bynajmniej nie anonimowo, z młodymi kontrewolucjonistami.” (str. 177). Byłem kilka razy na tych dyżurach i nikogo poza Wojciechem Bogaczykiem i Robertem Krzysztoniem nie spotkałem. Federacja Młodzieży Szkolnej spotykała się zupełnie gdzie indziej. Jeśli wierzyć jednak w relację Roberta Krzysztonia to Wojciech Ciszewski po raz kolejny udowadnia, że nie jest konspiratorem.

### **Próba manipulacji zdarzeniami z przeszłości**

1. Wojciech Ciszewski: „Krzysztof (Czuma, przyp. T.S.) był od nas kilka lat młodszy. Kiedyś ojciec przyprowadził go na nasze spotkanie redakcyjne”. (str. 188) Nigdy nie uczestniczyłem w spotkaniu redakcyjnym z udziałem Andrzeja lub Krzysztofa Czumów. Mogło tak być w okresie od czerwca 79’ do kwietnia/maja 80’, kiedy nie uczestniczyłem w pracach redakcji. Ile lat miał wtedy syn Andrzeja Czumy, w książce nie mogę znaleźć biogramu. Dlaczego?

2. Wojciech Ciszewski: „Mieliśmy na stanie uszkodzony powielacz. Nie pamiętam dokładnie źródła pochodzenia, ale według świadectwa T.S. był to przechowywany u niego na Żoliborzu dar młodzieży francuskiej lub szwedzkiej. Na krótko przed stanem wojennym gościłem w mieszkaniu Ewy Piesiewicz przy ul. Miodowej. Pewnego razu, gdy wspominałem o kłopotach z powielaczem, któryś z jej znajomych zaoferował pomoc w naprawie. Korzystając z okazji

asekurowany przez dwóch ludzi wywoziłem powielacz z Żoliborza gdzieś na Pragę Północ. „ (str. 189)

Wojciech Ciszewski nie należał do Federacji Młodzieży Szkolnej. Przed stanem wojennym z powodów, które już opisywałem nie miał najmniejszych szans na otrzymanie ode mnie czegokolwiek. Ten powielacz ukrywali państwo W., krótko potem Piotr Rogóyski, a potem Ewa Piesiewicz, której go przekazałem. Po wyjściu z więzienia i śmierci Joli Lenartowicz i Emila Barchańskiego byłem w bardzo złym stanie psychicznym. Relacjonując redakcji „Ucznia Polskiego”, a w szczególności Tomaszowi Mickiewiczowi okoliczności, w jakich w czasie przesłuchań padło jego nazwisko „wygadałem się”, że powielacze są bezpieczne. W rozmowie uczestniczyli także Maciej Igielski, który tę relację wykorzystał do publikacji w „Uczniu Polskim” cennego tekstu na ten temat oraz Wojciech Ciszewski. Przykro mi, że moja gadatliwość spowodowała kłopoty dla Ewy Piesiewicz. Moim absolutnym priorytetem było „wyczyszczenie” przedpola, czyli pozbycie się materiału skażonego lub niepewnego. Relacja Wojciecha Ciszewskiego jest zgodna z raportem SB będącym w moim posiadaniu. Dlaczego raport ppor. Dawidowicza na temat mojej próby wszczęcia strajku szkolnego w Liceum im. Frycza Modrzewskiego w Warszawie i późniejszego zatrzymania, który znalazłem niedawno na wycieraczce i relacja Wojciecha Ciszewskiego utrzymują zgodnie, że był u mnie powielacz, którego w rzeczywistości nigdy tam nie było?

Gdy w październiku 1983 Wojciech Ciszewski namawiał mnie do wzięcia udziału w Marszu Niepodległości powiedziałem mu, że dużo się uczę i nie biorę udziału w działalności niepodległościowej. Było to dla mnie bardzo trudne i bolesne, ale konieczne. Wojciech Ciszewski rozmawiał ze mną o tym.. przez telefon.

### **Brak wiedzy u narratorów, ich domysły**

1. Wojciech Ciszewski: „(...) Kiedy zaczął kontestować (str. 174 to o mnie- przyp. T.S.) system, doszło do jego pierwszych kontaktów z redakcją „Ucznia”.” To niemożliwe. W 1976 roku „Uczeń Polski” nie ukazywał się.

2. Wojciech Ciszewski: „Dzięki pracy jego mamy na wydziale Historii UW (str. 174 znowu o mnie – przyp. T.S.) miał dostęp do wydawnictw bezdebitowych pozostających poza oficjalnym obiegiem.” To nieprawda. Prawdą jest, że nie informowałem Wojciecha Ciszewskiego, który przez krótki okres czasu był moim doradcą, o moich kontaktach.

Możliwe, że mu pożyczyłem książkę z biblioteki mojego archiwum, które nigdy nie wpadło. Dodam: nie korzystałem z kontaktów Mamy.

### **Tematy tabu, czyli czego naprawdę ważnego nie znalazłem w relacjach „kleryckich” uczestników „Ucznia Polskiego”**

1. Powielacze: W ramach przygotowań do przetrwania nadchodzącego stanu wyjątkowego postanowiłem ukryć wszystkie powielacze należące do Federacji Młodzieży Szkolnej. Namawiałem także członków redakcji „Ucznia Polskiego” do wykonania takiego samego manewru w drukarni „Ucznia Polskiego” w Kaliszu. Niestety, usłyszałem od niemal wszystkich kolegów z redakcji o 10 milionach ludzi, którzy są niepokonani. Nie odpuściłem.

W siedzibie NZS gdy zażądałem powielaczy, własności Federacji odpowiedziano mi grzecznie acz stanowczo: „Tu jest NOWA”. Rozmowy z szefem poligrafii NZS agentem SB TW „Ketman” Lesławem Maleszką zakończyły się awanturą. Zamiast naszych powielaczy miałem spuchnięty nos, z którym udałem się do Roberta Krzysztonia: „ja tu nie decyduję”, Wojciecha Bogaczyka: „taka jest polityka” i Maćka Kuronia „spróbuję coś zrobić”.

Po historii mojego wyrzucenia ze szkoły był to kolejny raz, w którym moi koledzy z „Ucznia Polskiego” zachowali się jak zaprzeczenie słowa solidarność. Ciekawe swoją drogą, czy ktoś poza mną zapytał Wojciecha Bogaczyka, co się stało z powielaczami Federacji Młodzieży Szkolnej, którymi miał się opiekować? Ile ich było? Skąd pochodziły? Dlaczego zamiast się rozliczyć przed kierownictwem Federacji na pytania odpowiadał uśmiechem? Czy sam okradł małolatów, czy tylko pozwolił na to, aby ich okradziono? Tak za darmo?

2. Ludzie: Największym skarbem każdej organizacji są ludzie. Obecność agentury w łonie „Ucznia Polskiego” (n.p. agent SB TW Nonparel Robert Luśnia) i bezmyślne narażenie wielu ludzi na niebezpieczeństwo przez nepotyzm i brak mechanizmów kontrolnych u „kleryków” trudno wybaczyć, a jeszcze trudniej zrozumieć. Pisze o tym dr. Bartłomiej Noszczak: „Druga redakcja nie przestrzegała konsekwentnie zasad konspiracji. (str. 31)

Współczesną kontynuacją łamania zasad etycznych było obejście przepisów azytowych i emigracyjnych wobec Ahn, wietnamskiej konkubiny Roberta Krzysztonia, która tuż po liście Andrzeja Czumy do Prezydenta R.P. Bronisława Komorowskiego otrzymała poza wszelką

kolejnością polskie obywatelstwo i przyjmowanie pieniędzy „za działalność w opozycji” od rozmaitych organizacji. Chciałbym być dobrze zrozumiany: uważam, że każdy represjonowany powinien uzyskać zadośćuczynienie. „Każdy”, oznacza jednak „każdy” i nakłada na nas konieczność domagania się ustawy dekomunizacyjnej i aktywnej pomocy dla represjonowanych, a nie tylko dla osób zaprzyjaźnionych z takim czy innym politykiem.

3. Nie udało mi się znaleźć w książce żadnych oryginalnych informacji na temat mojego procesu przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego (10-27.06.1982), Sądem Okręgowym w Warszawie (styczeń 1983) a także już w III RP przed Sądem Okręgowym w Warszawie za to opisywany jest mój punkowy gust muzyczny, kolor włosów, ton głosu, rodzina. Dlaczego?

### **Pytania do wydawcy**

1. Czy Instytut Pamięci Narodowej jest zwolniony z dodania swojego komentarza, np. prostującego pewne daty, porządkującego wydarzenia w ciąg chronologiczny etc.?
2. Szkoda, że pierwsze sześć miesięcy działania pisma zajmuje więcej niż kolejne lata. Czy to tylko taka „artystyczna” perspektywa?
3. Czy pozostawiając czytelnika samego z niespójnymi narracjami nie przyczynia się do ugruntowania zmitologizowanej wizji organizacji uczniowskiej, istotnej dla ruchu opozycyjnego, ale będącej też obszarem sporów i konfliktów?
4. Czy przed przyjęciem założenia „czystości” redakcji „Ucznia Polskiego” nie należałoby się zapytać o zdanie agenta SB TW Nonparel Roberta Luśnię, posłuchać co mówią na procesie przeciwko PRL Krystyna Barchańska, Marek Marciniak czy Tomasz Sokolewicz, nie mówiąc o przyjrzeniu się innym Sprawom Operacyjnego Rozpoznania i odtajnieniem pozostałych TW?

### **Zakończenie**

Fakt zasiadania Andrzeja Czumy we władzach Instytutu Pamięci Narodowej z pewnością głosu „kleryków” nie tłumii. Podobnie mają się sprawy z przysługami dla osób znajomych jak nadanie polskiego obywatelstwa. Bezspornie także grupa TW Nonparela Roberta Luśni (oficjalny przedstawiciel redakcji „Ucznia Polskiego”) „klerycy” korzystająca ze wsparcia Andrzeja Czumy, działająca w systemie „półkonspiracji solidarnościowej” miała więcej

sposobności by się wewnętrznie zintegrować od „federatów”, dzięki czemu jej głos, choć nieco fałszywy, jest dzisiaj donioślejszy i dominujący. Mam nadzieję, że udało mi się ukazać czytelnikowi, dlaczego nie chciałem występować jako wzmacniacz półprawdziwej narracji, ale zupełnie nie rozumiem braku jakiejkolwiek aktywności redaktora dr. Noszczaka, który nie pozostawił w książce nawet śladu rozmowy z „federatami”, ani nie dopytał lub skomentował oczywistych przeinaczeń „kleryków”. To ja pierwszy, świadek historii, a nie naukowiec historyk, nie specjaliści z IPN używam jako pierwszy pojęć „kleryków” i „federatów”. To wspaniale, że Andrzej Czuma i zaleźni od niego „klerycy” nie stali w tamtych trudnych czasach w kolejce po margarynę, tylko prowadzili działalność niepodległościową, ale nie mieli na nią nie tylko monopolu, ale również żadnego mandatu społecznego. Bardzo dobrze wspominam rozmowę z redaktorem tej książki dr. Noszczakiem, której efekt prawdopodobnie już wkrótce będę mógł przedstawić w osobnej formie pisemnej. Jestem zajęty pisaniem.

---

### **Biogram „Jędrzeja Starobielskiego” Tomasza Sokolewicza**

Zanim zaangażowałem się w pracę redakcyjną w „Uczniu Polskim” byłem bibliotekarzem szkolnej biblioteki o charakterze niepodległościowym (1976).

Jestem współzałożycielem niepodległościowej i antykomunistycznej organizacji Międzyszkolny Komitet Odnowy (1980) oraz Federacji Młodzieży Szkolnej (1981). Po 13 grudnia 1981 ukrywałem się w Regionie Mazowsze. Byłem współorganizatorem i mówcą na świętach 11 Listopada i 16 Grudnia 1981 nad Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Organizowałem czynny opór społeczny: powołałem do życia grupę „Piłsudczycy” zajmującą się licznymi akcjami „małego sabotażu”. 3 marca 1982 zostałem aresztowany przez specjalnie utworzoną grupę dochodzeniową MO i SB kryptonim „Terrorysty”. Mimo blisko dwutygodniowego brutalnego śledztwa z torturami włącznie nie przyznałem się do udziału w akcji podpalenia pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, nie podpisałem deklaracji lojalności ani nie podjąłem oferowanej mi jako pomoc w uzyskaniu łagodnego wyroku współpracy agenturalnej. Uwięziony przez władze PRL w marcu 1981 za "próbę obalenia ustroju socjalistycznego siłą" w Areszcie Śledczym przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. 27 czerwca po odwołaniu obciążających mnie zeznań przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego przez Krystynę Barchańską w imieniu nieżyjącego syna Emila, opuściłem więzienie i zostałem poddany dozorowi milicyjnemu w trakcie procesu karnego przed Sądem Okręgowym. Współpracowałem z pracownikami sekcji research Radio Wolna Europa / Radio Liberty, m.in. Louisą Vinton na terenie PRL i Bloku Wschodniego.

Po ponownym relegowaniu ze szkoły podjąłem pracę jako robotnik i pracując zdałem maturę i dostałem się na studia. Byłem deportowany przez KGB S.R. Bułgarii za „podejrzenie wykonywania fotografii o charakterze antypaństwowym” na terenie „Portu Wojennego Ruse” (1983).

Jako student (wysoka średnia, wybitne osiągnięcia ) otrzymałem trzykrotnie na wniosek oficera politycznego WSW ocenę niedostateczną na egzaminie na Studium Wojskowym pomimo wybitnych osiągnięć strzeleckich (trzy dziesiątki) uprawniających zdaniem dowództwa do podniesienia oceny o jeden stopień i jednocześnie powołanie do LWP do jednostki komandosów. Dzięki wstawiennictwu Dziekana zostałem dopuszczony w drodze wyjątku do zdawania egzaminu z Wojska po raz czwarty i mogłem ukończyć studia.

W 1988 nielegalnie opuściłem Polskę i udałem się na emigrację do Monachium (Niemcy Zachodnie), gdzie objąłem kierownictwo Europejskiego Biura Zagranicznego Konfederacji Polski Niepodległej. Dałem się poznać jako aktywny uczestnik działań Antybolszewickiego Bloku Narodów kierowanego przez Sławę Stećko.

Jestem autorem listu do „Komisji Rokity” Sejmu Kontraktowego w sprawie zamordowania przez SB Emila Barchańskiego.

13 grudnia 1981 roku byłem jednym z dwóch uczniów w redakcji „Ucznia Polskiego”.

Pozostali koledzy byli studentami ściśle związanymi z Kościołem lub Służbą Bezpieczeństwa lub obydwoma tymi instytucjami. Do dzisiaj może się toczyć dyskusja, która z tych sił odgrywała w życiu tych ostatnich rolę ważniejszą i kiedy. Nie wezmę w niej udziału – dla mnie agent to agent. Nie widzę jednak powodu, aby agentury uważnie nie wysłuchać. Drugim i ostatnim uczniem z redakcji „Ucznia Polskiego” ad. 13 Grudnia jest Danuta Krechowicka, której bardzo dawno temu obiecałem, że nigdy nie wydam jej tożsamości. Mam nadzieję, że mimo tych dwóch ograniczników mój komentarz, wówczas ucznia z krwi i kości i agnastyka, palącego i pijącego, który chciał pokonać komunizm walką, okazał się potrzebny i ciekawy.